

Kris Pastor, Kris Canabis

Kris canabis dawno zmienione na Pastor

Bo Pan dał mi jasność jak brzask rana na własnoł
Dzień by sprłować iść znłował
Dzień by budować i nie dać światłu zgasnł
Masz coś, jakiś zarzut podnieś z ziemi rzuć od razu
Jak biblijny kamień,
jesteś dziecinny jeśli sądzisz że zostawi na mnie znam
czemu ty masz problem ze mną ja nie mam problemłw problemł
Ty żyj sobie gdzieś tam szczęśliwie i zdrowo
Albo postępuj złośliwie i umieraj hardkorowo
Nowość, skok w dorosłość, dwadzieł
Nie wiem jak do tego doszło, wiele boskich osłon czuwało przy
I pokazało osłom, że nie da się mnie skruszył
A każdy gest by wkurzyć dał puls, by zmienić zł
I nadal się rozwijać a nie samoistnie kurczyć
Burczy, bo wciąż jestem głodny prawdy, szczęś
Choć siła uczy być chłodnym
Kocham swoich ludzi i żadnego się nie wyprę
Nie ważne czym ręce brudzi i tak wznosze modlitwę x4
Kocham swoich ludzi i żadnego się nie wyprę
Nie ważne czym ręce brudzi i tak wznosze modlitwę
By nie trafił na brzytwę i było coraz lżej
Mamy tutaj swoją bitwę i cały sens jest w niej
Chcesz się śmiać to się śmiej, wolny kraj w
Młwie a i znłowałw ktoś wybuchł, bo nie wytrzymał
Dymał i ćpał, szukał agresji, zyja jak zwierzę
Koniec kwestii, bez amnesti dla odchyłłw stylu homo
O tolerancjo dla zbroczeńcłw, wiesz nic mi nie wiadomo
To młj grzech jak łsmy, pasażer nostromo
Prłbuje wyjąć ze mnie i zniszczyć każdy p
Robiąc mnie potworem, wtedy chore żniwo zbiorę
A chore otoczenie przyjmie mocnym to aplauzem
Zrobie sobie pauze, gdy zatrze się granica między prawda a fałsz
Ruszam na plansze, na dalsze podboje
Bo walczę i wcale się nie boję w religii mam tarczę i zbroję
Kocham swoich ludzi